GŁOS NARODU

SOBOTA 13. MARCA 1920. NR. 64. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 70 fen.

Przedpłata wynosi:	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	Marek 20	Marek 18	Marek 20	Marek 24	Marek 17

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

O jedność Polski.

Za czem tęsknił i o co się modlił słowem gorącem i krwawym znojem i bólem szereg pokoleń przed nami, to nam przyszło ujrzeć i przeżyć, temu przywtórzyć dziękczynną radością, dreszczem odpowiedzialności, postanowieniem, że doróśniemy chwili miłością, jednym zachodem około wypełnienia wszystkiego, co złego przekazały wieki, lub czem lata niewoli zakaziły nam wnętrza. Myśleć nam trzeba z Mickiewiczem o duszy nieprzeciu, które powiązała granice, ale też o tej spójni wewnętrznej, która zniesie kopce sztuczne i zbodnicze, co takim cudem runęły przed nami, aby rozbrat szczepiony gorliwie przez zaborców, czy to między warstwami społeczeństwa, czy też między dzielnicami dawnej ojczyzny, ustąpił przed wielkiem braterstwem, utwierdzonem wspólną miłością i jednem hasłem i celem. Więc ten, kto w imię jakiejś zaściankowej, czy dzielnicowej wyłączności wiekszości, rzuca kamieniem na braci z innej dzielnicy, kto wiatrzy i podjudza u rodaka z innej dzielnicy tylko złośliwość, czy samolubstwo, kto jątrzy rany z kuźni szatanów poczęte, ten snuje dalej roboty zaborców, zapisuje się w służbę Fryderyka i Katarzyny, których wielkość przed nami się poszczerbiła. Różnie się zachowywały nasze dzielnice w ubiegłych latach niewoli. W każdej było dużo niedomagań, pewne zboczenia, a przytem w każdej dużo zasługi, szczerego trudu i gorącej służby. Równi byliśmy wszyscy jedynie w naszem poniżeniu i nieszczęściu bezmiarze i w górnych ideałach pielęgnowaniu nieprzerwanem. Każda z naszych dzielnic powinna tedy wejść w siebie, obrachować swe sumienie, przetrząsnąć winy i z nich się otrząść, ale także wyjść z siebie, wykorzenić wszystko, co nas szarpało i dzieliło, czy to było dumą odrębną, czy tylko próżnością i szychem, czy też wadą, która w smutnem po upadającej Polsce dziedzictwie nawet grozę niewoli przeżyła, czy wreszcie kąkolem posianym ręką zaborców. Powinna dalej wyjść z siebie, aby w jednym wspólnym wysiłku wyrównać fale zamącone zamachami wrogów, usunąć męty, które zgodność naszą i jedność na szwank narażały. A więc na każdej dzielnicy i na każdym człowieku ciąży obowiązek, aby zabijał w sobie i tłumił wokoło dzielnicowe jady, czy niedowierzania, odpychał wszelkie podszepty i głosy, które czy w dziennikach, czy na zebraniach rozbrzmiewają, czasem w dobrej wierze, w szczerem lub urojonem przeświadczeniu o wyższości swojej dzielnicowej, to znowu w złej wierze, jako przekleństwo i zatrucie ducha niewolą. Braćmi być powinniśmy nie tylko zjednoczonymi, lecz także jednoczącymi, usuwać wszelkie nieufności i niesnaski między tymi, których Bóg połączył, a ludzie i nieszczęścia rozdzielili, rzucać hasła zestroju, zgodności i ustępstwa na ołtarzu miłości ojczyzny, abyśmy byli równymi w wywyższeniu i w odradzającej pracy, jako byliśmy zrównani w klęsce. To jest jedyne zboże, narodowe, wskazane wielkością chwili stanowisko, wytknięte przez odpowiedzialność, która całem brzemieniem wobec świata potomnych padła na barki naszego pokolenia. I w imieniu tego hasła potępiamy te wszystkie wywody, co rzucają zarzewie waśni między polskie kraje, podniecają i krzewią niechęć i utrwalają rozbiorowe rozdarcia, a wzywamy zarazem wszystkich ludzi dobrej woli do walki z tem złem, do rozszerzenia swych serc poza kordony wykreślone niegdyś nad Sprewą, czy Newą, czy Dunajem. Błogosławić zaś będzie tym pokój czyniącym wszelka dusza zacna i polska, bo czyniąc pokój, będą oni spajać węgły i głazy przy odbudowie ojczyzny. I spoi się ona i umocni, jeżeli ci, co w Rzeczypospolitej radzą, i ci, co opinię publiczną w prasie urabiają, nie będą sprawy rozpatrywali pod kątem nie swej osoby, ani ogniska, czy z zaścianka, nie stronnictwa, ani stanu, tylko wysokiego stanowiska interesów całej Polski, które szlachetnej duszy jedynie przystoi i obowiązuje uczciwego Polaka.

Kazimierz Morawski, Emil Godlewski (starszy), ks. Jan Fijałek, Ignacy Chrzanowski, Jan Rozwadowski, ks. Antoni Bystrzonowski, ks. Maciej Sieniatycki, ks. Tadeusz Gromnicki, ks. Konstanty Michalski, ks. Jan Korzonkiewicz, S. Sokołowski, Stan. Windakiewicz, Witold Rubczyński, Stanisław Zaremba, Zdzisław Jachimecki, Tadeusz Kowalski, Jan Łoś, W. Demetrykiewicz, Władysław Natanson, Wład. Szajnocha, Julian Talko-Hryncewicz, Tad. Banachiewicz, Henryk Hoyer, Kaz. Roupert, Tad. Sinko, Tad. Sikorski, Jul. Fagaczewski, Józef Grzybowski, Lud. Birkenmajer, J. Rostafiński, Stefan Surzycki, Waleryan Kłecki, Wacław Sobieski, Leon Sternbach, Piotr Bieńkowski, Wład. Konopczyński, Wład. Szafer, Stan. Kutrzeba, Wład. Leopold Jaworski, Stan. Wróblewski, Kazimierz Kumaniecki, Adam Krzyżanowski, Stan. Estreicher, Rafał Taubenschlag, Ed. Krzymuski, Fryderyk Zoll, Stan. Gołąb, Brzeziński, Michał Rostworowski, Józef Reinhold, Konstanty Zakrzewski, Wład. Heinrich, Aleksander Baurowicz, Franciszek Nowotny, Kaz. Kostanecki, Franc. Krzyształowicz, Maksymilian Rutkowski, Stan. Ciechanowski, Jan Piltz, Józef Łazarski, Kaz. Majewski, Stefan Horoszkiewicz, Wincenty Łepkowski, Stan. Maziarski, Nowaczyński.

Odbudowa gospodarcza kraju.

Ustawa o odbudowie zniszczonego wojną kraju, uchwalona przez Sejm dnia 2 marca b. r., nakłada na ministerstwo robót publicznych ogromnie ciężkie zadania, o czem najlepiej świadczą cyfry.

Wskutek działań wojennych tylko na terenie Małopolski i Kongresówki uległo zniszczeniu: w miastach 116 tysięcy budynków, na wsi 700 tysięcy; dworskich 45 tysięcy (w rzeczywistości jest ich jeszcze więcej, gdyż brak ścisłych danych co do powiatów białostockiego, bialskiego i sokolskiego).

Zasadą odbudowy ma być samopomoc poszkodowanych. Państwo tylko pomaga: w myśl ustawy z d. 28 lutego przez dostarczanie drzewa, w myśl ustawy z d. 18 lipca przez udzielanie subwencyi bezzwrotnych (do wysokości 20 tys. mk.), a nadto pożyczek na przeciąg 5 lat bez procentów i w myśl ustawy z dn. 2 marca przez niesienie pomocy technicznej, polegać mającej na dostarczaniu projektów urządzeń użyteczności ogólnej (wodociągów, kanalizacyi), planów budynków, materyałów ze składnic i t. p.

Kredyt, niezbędny na ten cel (poza 800 milionami mk. już przyznanemi), jeszcze wynosi około 2 miliardów mk. Sam dział architektoniczny wymagać będzie 400 milionów marek.

Wiceminister robót publicznych inż. Dudek stwierdził w rozmowie ze współpracownikiem „Przeglądu Wieczornego“, że ministerstwo samo nie chce nić budować; pragnie tylko pobudzić inicyatywę prywatną — przedewszystkiem stowarzyszeń budowlanych, tworzonych przez poszkodowanych; dalej ministerstwo chce dać impuls do tworzenia spółek rzemieślniczych, pociągnąć do współudziału w tej pracy ciała samorządowe, zastrzegając sobie tylko ogólne kierownictwo, nadzór techniczny (inspekcye budowlane), rozkład i politykę materyałową, wreszcie wyjednywanie kredytów na subwencye i pożyczki.

W społeczeństwie naszem ścierają się dwa prądy: jedni są za tem, by państwo zajęło się samo budową, inni, którzy nie mogą jeszcze zdobyć się na zaufanie do rządu, chcieliby ograniczyć interwencyę jego do minimum. Oba prądy grzeszą jednostronnością; zważyć należy, że gdyby rząd ograniczał się tylko do wydawania pożyczek, nie ingerując w sprawie kolejności budowli i podziału materyałów, powstałaby kolosalna drożyzna materyałów budowlanych, każdy bowiem starałby się ubiedz innych i budował prędzej, przepłacając materyały budowlane, byle je otrzymać. Dlatego rząd musi przestrzegać kolejności w odbudowie.

Nieśmiertelna kwestya.

Domyśleć się łatwo, że kwestyą w nagłówku wymienioną jest, niepokojąca Europę, od czasów Katarzyny II-giej, osławiona „kwestya wschodnia“, której nawet wojna światowa nie zdołała rozwiązać. Zanosiło się jednak sześć lat temu na radykalne rozcięcie tego węzła gordyjskiego. Żywo jeszcze mamy w pamięci rozbrzmiewające z Londynu i Paryża hasło: „Precz z Turkami z Europy!“ Dziś sytuacya zmieniła się gruntownie: „ententa“ radzi nad tem w jakiby przyzwoity sposób utrzymać dominium Turków nad Konstantynopolem i otaczającym go skrawkiem Tracyi.

Jakimi będą warunki pokoju z Turcyą, podyktowane przez Radę najwyższą — dotąd napewne nie wiemy. Nie od rzeczy więc będzie zapoznać się z głosami najważniejszych organów prasy angielskiej w tej sprawie, zważywszy, że Anglia objęła teraz, po Stanach Zjednoczonych, rolę kierującą w koncercie zwycięskich mocarstw.

I tak, bardzo niedawno temu „Times“ podały artykuł wstępny, w którym, między innymi, czytamy:

„Lloyd George oraz inni przedstawiciele „nowożytnej“ dyplomacyi pragną powziąć dalekosięgającą decyzyę pozostawienia Turków w Konstantynopolu poza plecyma ludu angielskiego za pomocą faktu dokonanego. Premier i jego koledzy w gabinecie wiedzieli dobrze, iż podobne postanowienie rozdraźni lud angielski więcej niż wszystkie inne odchylenia od traktatu pokojowego. Nie zatarły się dotąd w Anglii wspomnienia walki, jaką toczył Gladstone przeciw okrucieństwom tureckim w Bułgaryi, a sam Lloyd George mówił jeszcze w czerwcu ubiegłego roku o „nędznem, godnem pogardy państwie nad Bosforem, sprawiającem ciężkie cierpienia wszystkim krajom, jakie dostały się pod jego panowanie“.

„Obecny zwrot — piszą dalej „Times“ — w zapatrywaniach kierownika naszego rządu jest poprostu zdradą popełnioną wobec olbrzymiej większości narodu brytyjskiego, co się pokazuje z memoryału w tej sprawie, zredagowanego a podpisanego przez arcybiskupów, biskupów oraz znakomitych przedstawicieli nauki i literatury angielskiej“.

„Daily Chronicle“ zaś próbuje bronić Lloyda George'a, pisząc w tym sensie, że

„Cały problem spraw tureckich byłby o wiele łatwiejszym do rozwiązania, gdyby Ameryka była wzięła udział w odbudowie zniszczonej Armenii. Gdy obecnie niema się do rozporządzenia pomocy amerykańskiej, nie może Europa wziąć na siebie odpowiedzialności za wydanie z powrotem Turkom tej nieszczęsnej ludności chrześcijańskiej. Byłoby niezawodnie pożądanem, aby Turcy opuścili Konstantynopol; gdyby jednak przyszło do wyboru między opuszczeniem Konstantynopola przez Turków a oswobodzeniem tyranizowanej przez Turków ludności, to bez wahania wybralibyśmy to drugie. Bo gdy Cieśniny zostaną w ręku sprzymierzonych, Turcy nie będą mogli zbyt wiele złego czynić w Konstantynopolu“.

Z innego znów punktu zapatruje się na tę sprawę „Manchester Guardian“.

„Podobno sułtan — pisze ten dziennik — ma zostać w Konstantynopolu. Niechaj sobie tam zostanie, ale pod warunkiem, że jego władza nad Cieśninami będzie w zupełności usunięta. Wydanie Dardanelli z powrotem Turcyi równałoby się zdradzie brytyjskich i europejskich interesów. Przeprowadziliśmy wprawdzie swe żądania co do zmian w kwestyi osądzenia niemieckich winowajców i to wbrew zamiarom Francyi, lecz czyżby za cenę pozostawienia Turkom ich dawnego stanu posiadania? Czyżby Francya pragnęła naprawdę uczynić Turków panami wielkich europejskich interesów? Czyżby potentaci finansowi, mający zawsze coś do szukania w Konstantynopolu, wywierali zawsze ten sam silny wpływ na Francyę? Czyżby Francya była tak zazdrosną o naszą potęgę morską, że nie chce, aby nasza flota, nawet razem z flotą francuską i włoską zajęła Cieśniny?...

„Nie chcemy w to wierzyć, bo znamy i podziwiamy rzeczywistą Francyę, która nie zawsze dobrze zastępują jej dyplomaci. Byłby już czas, aby wielkie narody mogły ze sobą mówić bez wszelkich sztuczek dyplomatycznych“.

Z przytoczonych głosów prasy jasno wynika, że opinia angielska życzy sobie rozwiązania kwestyi tureckiej, czyli t. zw. kwestyi wschodniej, ale w takim sensie, by przedewszystkiem interesy W. Brytanii zostały uwzględnione. Leży to w duchu tradycyj angielskiej polityki wschodniej, a jest tem więcej wskazanem z angielskiego punktu widzenia, ponieważ Lloyd George nosi się podobno z myślą częściowej ewakuacyi Egiptu. Ugruntowanie więc panowania angielskiego nad Cieśninami i Konstantynopolem byłoby rewanżem za Egipt. Ta zamiana byłaby dla Anglii bardzo korzystną, bo dałaby jej możność rozszerzenia bezpośredniego swych wpływów przez wnętrze Azyi mniejszej na Mezopotamię i dalej ku granicom Indyj.

I w duchu też interesów angielskich zapadnie, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, rozwiązanie tej sprawy. Sułtan pozostanie nad Bosforem, ale rządzić tam będzie Anglia.

j. t.

Straszne wieści ze Śląska Cieszyńskiego.

Cieszyn. (Telefonem). W dalszym ciągu nadchodzą z Zagłębia przerażające wieści. W nocy ze środy na czwartek bojówka czeska zajechała dwoma samochodami ciężarowymi do Żywocic. Rozpoczęła się masa**kra ludności polskiej** na wielką skalę. Strzelano do ludzi i rzucano do domów granaty ręczne. Jeden Polak zabity, dwóch ciężko rannych, mnóstwo pobitych.

Ta sama bojówka czeska urządziła także napad na Cierlicko, obrzucając granatami ręcznymi tamtejsze probostwo. Zamach był skierowany przeciwko proboszczowi, ks. Zawiszy. Dzikie sceny, ścinające krew w żyłach, odgrywały się w **Pol. Ostrawie, Michałkowicach, Pietrwałdzie, Porębie, Rychwałdzie** i w wielu innych miejscowościach. Rodziny polskie masowo wyrzucają Czesi z mieszkań. Bandy czeskie wraz z żandarmami wpadają do domów i wyrzucają kobiety i dzieci, nie pozwalając nic brać ze sobą.

W Michałkowicach delożowanie odbywało się w nocy. Bandy wpadały do domów, wyrzucając wszystkich na zimno i słotę, dzieci poprostu przez okno na dwór. Kobiety zawodziły, dzieci przerażone płakały, lecz barbarzyńców nic nie wzrusza. Wszystkie drogi roją się od uchodźców. Ciągną całe rodziny, których ojcowie nierzadko walczą ze śmiercią po szpitalach, lub nawet już nie żyją wskutek bestyalstwa Czechów. Biedacy unoszą resztki mienia, uratowane z pogromu.

Frysztat, Karwina i Cieszyn pełne są uchodźców. Jest to jednak tylko drobna część wyrzuconych na bruk rodzin, gdyż Czesi główną falę tych nieszczęśliwych kierują na zachód i pędzą gromadnie do Ostrawy, tam wsadzają ich do pociągów i wysyłają na poniewierkę do Hranic na Morawach celem internowania. **Opuszczone mieszkania wraz z całem mieniem zajmują natychmiast Czesi. Są to przebrani żołnierze czescy, których się w ten sposób kwateruje na Śląsku.**

Cieszyn. P. A. T. Komisya koalicyjna wysłała wszystkie oddziały wojsk koalicyjnych do Zagłębia oraz zażądała przez kuryera od Dow. Dywizyi natychmiastowego wysłania dwóch pułków wojsk okupacyjnych z karabinami maszynowymi z Górnego Śląska. Komisya jest przekonana, **że ruch cały wywołali Czesi.**

Bandy czeskie zrabowały masę mieszkań polskich. Czesi zebrali z sobą jako zakładników dra Buzka i panią Kiedroniową, siostrę ministra Grabskiego. Stwierdzono, że w **rozruchach tych bierze udział wielka liczba legionistów czeskich** z 21 pp., przebranych po cywilnemu. Żandarmerya czeska ani w jednym wypadku nie interweniowała w obronie Polaków. Komisya zamierza zaprowadzić stan wojenny i sądy doraźne w Zagłębiu.

Robotnicy z hut trzynieckich chcieli koniecznie iść na pomoc Polakom, lecz udało się ich wstrzymać i nie dopuścić do scysyi z wojskami okupacyjnemi. Wystawili oni tylko silne posterunki na granicy Karwiny i Frysztatu. Obecnie silna ulewa przeszkodziła dalszemu marszowi band czeskich.

Sytuacya jest nadal groźna. Karwinę i Lutynię zajęły bandy czeskie i demolują polskie domy. Wojsko włoskie stanęło na granicy Frysztatu i broni przystępu do miasta. Wojsko francuskie stoi w pogotowiu na rynku frysztackim.

Dowództwo wojsk czeskich telefonowało z Mistku do Komisyi o pozwolenie wkroczenia wojsk czeskich na Śląsk. Komisya kategorycznie odmówiła.

Czesi narzędziem Niemców.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa: Dzienniki tutejsze, omawiając **wydarzenia na Śląsku Cieszyńskim**, zaznaczają, że są one wynikiem przeciw-koalicyjnej agitacyi, **aranżowanej przez rząd niemiecki.** Możliwość tego podżogania przypisują dzienniki ustępliwości władz koalicyjnych, która rozzuchwaliła agentów podniecających wzburzone umysły. (A więc prasa francuska przypuszcza, że Czesi mordują Polaków na Śląsku Ciesz. wskutek dyrektyw otrzymanych z Berlina. Przyp. Red.).

Wyjazd osobnej delegacyi do Cieszyna.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Polski“ podaje: Wczoraj w nocy **udała się do Cieszyna osobna delegacya polska,** w której skład wchodzą przedstawiciele naczelnego dowództwa i ministerstwa spraw zagranicznych.

Ludowcy a rząd.

Warszawa. (Telefonem). Na wczorajszem posiedzeniu Klubu ludowców wywiązała się bardzo zacięta dyskusya **o stosunku Klubu ludowców do rządu.** Posłowie Osiecki i Dąbski w swoich przemówieniach dość ostro atakowali rząd i kilkakrotnie podkreślali potrzebę obalenia obecnego gabinetu, który rzekomo nie spełnił programowych żądań ludowców. Ponieważ jednak stanowisko to lewicowych przywódców Klubu nie spotkało się z aprobatą większości Klubu, posłowie lewicowi zwolna wycofywali się ze swojego zbyt daleko posuniętego stanowiska i ostateczne uchwały wypadły dość pojednawczo.

Bardzo gwałtownie na wczorajszem posiedzeniu atakowano kierownika polityki zagranicznej, oraz ministra skarbu. Wszelako pogłoski o grożącem przesileniu gabinetowem okazują się bezpodstawne. **W każdym razie do przesilenia nie dojdzie przed zawarciem pokoju z bolszewikami.**

O komisye sejmowe.

Warszawa. (Telefonem). Na dzisiejszem posiedzeniu **konwentu seniorów** toczyła się dyskusya nad przedłożonym przez biuro sejmowe projektem obsadzania prezesów komisyi sejmowych na podstawie proporcyonalności, stosowne do liczby członków poszczególnych klubów. Według tego projektu najliczniejsze kluby miałyby prawo wyboru komisyj, w których chcą mieć swoich prezesów i ponadto najliczniejszym klubom, obok pierwszeństwa wyboru poszczególnych komisyj, przysługiwałoby także prawo wyboru jak największej liczby członków komisyi.

Według tego projektu dla Nar. Zjed. Lud. przypadłoby pięć komisyj, dla Związku Lud. Nar. także około pięć komisyj, socyaliści zaś byliby dopiero na siódmem miejscu. Wobec tego na dzisiejszem posiedzeniu konwentu ze strony socyalistów wystąpiono z bardzo gwałtowną opozycyą. P. Diamand, widocznie po umowie z innymi klubami, które również czuły się dotknięte tym projektem, oświadczył, iż socyaliści zgodzą się na projekt biura sejmowego tylko pod tym warunkiem, iż utworzą blok z innymi klubami i tym sposobem będą mieli prawo do takiego wyboru komisyi, jak gdyby stanowili jeden liczny klub.

Przeciwko temu wystąpiły stronnictwa umiarkowane z dość ostrą opozycyą, w żywej jednak dyskusyi wyjaśniło się, że na podstawie zasad parlamentarnych socyaliści mają do tego zupełne prawo.

Dalszą dyskusyę odroczono do następnego posiedzenia.

Konferencye polskie na Śląsku Ciesz.

Cieszyn. P. A. T. Dnia 10 b. m. odbyła się we Frysztacie **konferencya przedstawicieli górników i partyi politycznych** z rewiru węglowego, na której uchwalono **przerwać strajk generalny na terytoryum, podległem Radzie Narodowej,** natomiast kontynuować go z niezłomną energią w byłej okupacyi czeskiej. Węgiel z kopalni „Silesia“ w Dziedzicach ma zostać użyty na potrzeby przemysłu Śląska Cieszyńskiego.

Uchwalono zwołać na piątek **konferencyę wszystkich czynników polskich** i zaprosić na nią reprezentantów Ministerstwa spraw zagranicznych, Ministerstwa spraw wojskowych, oraz przedstawicieli prasy polskiej. Konferencya ma uchwalić dalszą taktykę Polaków na Śląsku Cieszyńskim. Jako warunki przerwania strajku generalnego uchwalono postawić: 1) wycofanie zupełne żandarmeryi czeskiej ze Śląska Cieszyńskiego i zastąpienie jej milicyami gminnymi w stosunku procentowym do składu ludności, według spisu ludności z r. 1910. 2. Przyjęcie wszystkich wydalonych do pracy i zagwarantowanie im bezpieczeństwa. 3. Aresztowanie i oddanie pod sąd wszystkich uczestników pogromów i ogłoszenie list tychże przez międzynarodową komisyę plebiscytową w Cieszynie. 4. Wynagrodzenie szkód materyalnych ofiarom pogromów majątkiem uczestników. 5. Przywrócenie gmin wszystkich do dawnych starostw. Przydzielenie czysto polskich gmin powiatu cieszyńskiego do czeskiego starostwa we Frydku, piętnujemy jako rzucenie nam w twarz obelgi.

CZESI NIE DOSTANĄ WĘGLA.

Morawska Ostrawa. P. A. T. Jak donoszą dzienniki, międzykoalicyjna komisya w Cie-

szynie zakazała wywozu węgla za Ostrawicę (na stronę czeską).

KRONIKA.

Kraków, 11 marca.

STRAJK KOLEJARZY. Wczoraj strajk kolejarzy trwał w dalszym ciągu. Pociągi, z wyjątkiem wojskowych, nie odchodziły z Krakowa. Kolejarze — jak się dowiadujemy — żądają poprawy aprowizacyi, przywrócenia biletów wolnych i zniżonych, usunięcia radcy Sławikowskiego, referenta spraw osobistych, oraz nowego umundurowania. Oświadczają, że wytrwają w strajku aż do uwzględnienia ich żądań. — W ostatniej chwili dowiadujemy się, że urzędnicy kolejowi odbyli w gmachu dyr. kolei wiec, na którym uchwalono przyłączyć się do strajku.

Strajk kolejarzy polskich w obecnej, tak ciężkiej dla państwa chwili, gdy braki aprowizacyjne głodującej ludności dają się niesłychanie boleśnie odczuwać, gdy polski robotnik na Śląsku Cieszyńskim krew przelewa, jest wypadkiem w naszem życiu społecznem godnem najwyższego ubolewania. Rozumiemy niedole aprowizacyjne kolejarzy, gdyż cała ludność bardziej zresztą niż oni, na nie cierpi — lecz postulaty ich w tej właśnie chwili, jaką przeżywamy, nie powinny były być stawiane tak na ostrzu miecza, aby aż wstrzymywać ruch pociągów. Z powodu strajku zatrzymały się w drodze wagony z żywnością, dla Krakowa przeznaczoną, a na dworcu krakowskim marzną setki osób wraz z dziećmi, zatrzymanych w drodze przez strajk. Apelujemy do poczucia narodowego rozważnej, a z pewnością przeważającej części kolejarzy, aby w imię dobra ogólnego, które jest także ich dobrem, zaprzestali akcyi nietylko wewnątrz kraju szkodliwej, ale szkodzącej nam niesłychanie na terenach plebiscytowych i za granicą.

DEMONSTRACYA APROWIZACYJNA KOBIET. Wczoraj przed południem przybyły do magistratu kobiety w bardzo znacznej liczbie z żądaniem od prezydyum miasta wydania mąki, kaszy, tłuszczów i innych artykułów żywności. Paręset kobiet zatrzymało się przed wejściem do prezydyum; około 30 weszło, jako delegacya, do kuloarów, gdzie przyjął je prezydent miasta Federowicz. Na wyrażone żądania prezydent w sposób jasny i rzeczowy przedstawił obecny katastrofalny stan aprowizacyi miasta, przyczyny tej rozpaczliwej sytuacyi, oraz starania, jakie prezydyum poczyniło, aby głodującej ludności przyjść z pomocą. Odczytał wszystkie depesze, wysłane świeżo do Naczelnika państwa, min. aprowizacyi, prez. ministrów, min. spraw wewn. i in., w których domagał się natychmiastowej pomocy. Wkońcu przyrzekł polecić wydanie z magazynów miejskich zapasu mąki białej, przeznaczonej na święta.

Podczas konferencyi z delegacyą kobiet wezwano prezydenta do telefonu dla rozmowy z Warszawą. Po rozmowie prezydent oznajmił kobietom, że rozmawiał z ministrem aprowizacyi i powiedział, że właśnie przyjmuje kobiety krakowskie, przybyłe z żądaniem pomocy w rozpaczliwem położeniu żywnościowem. P. minister odpowiedział na to przyrzeczeniem, że najbliższe transporty z żywnością skieruje do Krakowa. Delegacya opuściła kuloary magistratu, udając się do oczekującego w sieniach tłumu kobiet, którym oznajmiła rezultat rozmowy z prezydentem.

W związku z przyrzeczeniem prezydenta miasta magistrat ogłasza: Na skutek żądania ludności miasta zarządziło prezydyum miasta wydanie całego zapasu mąki białej, przeznaczonej na święta i poczyniło równocześnie starania w ministerstwie aprowizacyi o przydział mąki na świąteczne zapotrzebowanie. Wydawanie rozpocznie się od poniedziałku 15 b. m. po 20 dkg. na osobę za odłączeniem 68 odcinka legitymacyi zbiorowej, w cenie po 5 kor. za 1 kg.

Demonstracya wczorajsza kobiet była wystąpieniem, które od pewnego czasu stale się ponawia. Zwrócić należy uwagę, że mimo ciężkiego kryzysu ekonomicznego, który przeżywamy, podobnie zresztą jak i inne państwa europejskie, masowe udawanie się czy korporacyi, czy przedstawicieli urzędów, czy szerokich warstw ludności o pomoc do prezydyum miasta, jest krokiem nie skierowanym do właściwego miejsca. Magistrat jest tylko organem rozdzielczym żywności transportowanej do Krakowa z polecenia min. aprowizacyi, które przez niedopełnianie zobowiązań stawia ludność w krytycznej sytuacyi i ono też za wszelkie, tak obecnie dotkliwe, braki ponosi odpowiedzialność.

PRZYJĘCIE ZBIORÓW P. FEL. JASIEŃSKIEGO PRZEZ GM. M. KRAKOWA. Wczoraj w południe w sali konferencyjnej magistratu został podpisany akt darowizny zbiorów p. Feliksa Jasieńskiego na rzecz gminy m. Krakowa. Zbiory powyższe, składające się z kilku tysięcy obrazów najznakomitszych malarzy polskich, zwłaszcza z doby po-matejkowskiej, z ogromnej ilości rzadkich i cennych tkanin, mebli, bronzów i t. p., były jedyną może w swym rodzaju polską kolekcyą prywatną. Cieszyć się należy, że Kraków znajdzie się w posiadaniu tak cennych zbiorów, stanowiących pierwszorzędną atrakcyę artystyczną. Pomieszczenie ich na razie napotyka na trudności, ofiarodawca jednak, jako dożywotni kustosz oddziału Muzeum Narodowego, obejmującego powyższe dzieła sztuki, urządza w porozumieniu z gminą szereg wystaw. Imieniem gminy podpisał akt darowizny wiceprez. Dr Bandrowski, oraz radcy m. Dr Julian Nowak i Dr Józef Muczkowski.

ZJAZD DYREKTORÓW TEATRÓW POLSKICH W KRAKOWIE. Wczoraj o godz. 4 po poł. rozpoczęły się w sali posiedzeń magistratu obrady II zjazdu dyrektorów teatrów polskich. Zebranych imieniem miasta powitał wiceprez. Rolle, podnosząc doniosłość zjazdu w chwili obecnej i życząc mu, aby obrady wydały dobre owoce dla sztuki i wskazówki dla zarządu miast. Następnie dyr. Trzciński przedstawił historycznie genezę Związku dyrektorów, zaproponował na honorowego prezesa II zjazdu reprezentanta stolicy, wiceprez. m. Warszawy p. Malinowskiego, na prezesa dyrektora teatrów miejskich w Warszawie p. Lorentowicza, na wiceprezesów zaś dyr. teatru miej. we Lwowie p. Tarasiewicza i dyr. teatru miej. w Poznaniu p. Wierzbickiego. Prezes Lorentowicz na sekretarza zjazdu powołał sekretarza teatru m. w Krakowie, p. Nowińskiego. Przewodniczący zawiadomił zebranych, że zapowiedziany przyjazd delegata min. kultury i sztuki, p. Wyrzykowskiego, nie mógł przyjść do skutku, z powodu nieprzewidzianych przeszkód. Z powodu nieobecności reprezentanta min. kultury i sztuki na tak doniosłym zjeździe w dziedzinie kultury i sztuki dramatycznej w Polsce, zebrani wyrazili żal.

Po odczytaniu protokołów z I zjazdu, odbytego w Warszawie w czerwcu 1919 roku i usprawiedliwieniu nieobecności dyr. Jarnińskiego i dyr. Śliwińskiego z Warszawy, przystąpiono do obrad nad trzecim punktem porządku dziennego, t. j. nad statutem Związku dyrektorów. Przedyskutowano szereg postanowień, oraz dalszą dyskusyę odroczono do dzisiejszego posiedzenia.

Wkońcu statut oddano do ostatecznego opracowania komisyi, złożonej z pp. wiceprez. prof. Dra Chlamtacza, dyr. teatru polskiego Szyfmana i radcy Dra Kannenberga, referenta spraw teatralnych.

CHLEB po 50 dkg. na osobę za odłączeniem 64 odcinka legitymacyi zbiorowej, rozpoczną wydawać piekarnie i sklepy rejonowe od soboty 13 b. m. Chleb będzie zawierał 65 proc. domieszki mąki jęczmiennej chlebowej.

REHABILITACYA OFICERÓW. Wczoraj przed sądem wojsk. zakończyła się 10 dniowa rozprawa przeciw oficerom: Kazimierzowi Dobrzańskiemu, Rogerowi Morsztynowi, Ludwikowi Hubickiemu, Wład. Majerowi i Tad. Zabierzowskiemu. Oskarżeni byli oni o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej w sprawie dostaw gumy do samochodów wojskowych. Po ukończeniu postępowania dowodowego oskarżyciel pułk. Byszewski oświadczył, że na podstawie wyników rozprawy nie może obwinionych zatrzymać pod pręgierzem oskarżenia, gdyż stała im się krzywda. Wobec tego zapadł wyrok uwalniający oskarżonych.

Z SĄDU PRZYSIĘGŁYCH. Wczoraj przed trybunałem przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw pięciu chłopakom wiejskim od 18 do 20 lat z Płaz (pow. chrzanowski), oskarżonym o napad rabunkowy na dom Ptaszkiewiczów w tejże wsi, dokonany dnia 5 grudnia 1918. Dnia tego wpadło do Ptaszkiewiczów kilku zamaskowanych bandytów i pod grozą rewolwerów wymogli na żonie Ptaszkiewicza, leżącego wówczas w gorączce, oddanie pewnej sumy pieniędzy. Ptaszkiewicz o zbrodnię oskarżył kilku synów poważnych gospodarzy. Ci stanęli obecnie przed sądem po 6 miesięcznem więzieniu śledczem. Na rozprawie Ptaszkiewicz plątał się w zeznaniach, zdradzając anormalność umysłową. Prokurator oświadczył, że siedzący na ławie oskarżonych są niewinnie posądzonemi o zbrodnię ofiarami. Na podstawie jednomyślnego werdyktu przysięgłych trybunał uwolnił ich od winy i kary.

ŻYDOWSCY BANDYCI. Onegdaj około godz. 6 wieczorem przechodziła ul. Gazową wekslarka Anna Grün z walizką, zawierającą 100.000 marek niemieckich i z torebką w drugiej ręce. Przechodząc koło pewnego domu, zauważyła kilku mężczyzn w bramie. Gdy postąpiła parę kroków dalej, jeden z nich wyskoczył i usiłował wyrwać jej walizkę. Nastąpiło szamotanie, podczas którego bandyta przewrócił Grünową, osłabionej walizkę wyrwał i uciekł. Po chwili przystąpił do niej drugi i w chęci zatrzymania jej, zaczął się dopytywać, co się stało. Po niedługiej chwili i on się ulotnił. Policya wyśledziła natychmiast rabusiów i aresztowała ich. Są to znani bandyci i złodzieje: Psachie Glasman, Ign. Korgold, oraz bracia Chaim i Salom Lauferowie. Pieniędzy dotychczas nie odebrano. Grünowa poznała Psachię Glasmana, jako tego, który jej wyrwał walizkę.

ŻYDOWSKA SZAJKA PASERÓW. Policya przytrzymała szajkę żydów paserów, u których znalazła bardzo znaczną ilość skradzionych rzeczy. Aresztowano Jakóba Weinbauma, Herm. Bornsteina, Franię Teichner, Guste Hauswirth, Sarę Goldharr i Salę Schwarzfeld. Odebrano między innemi od nich rzeczy, skradzione onegdaj w Krakowie.

KRADZIEŻ W URZĘDZIE CŁOWYM. Aresztowano dwóch młodych żydów: Maksa Nichterna i Adolfa Federgrüna za kradzież w magazynach urzędu cłowego 18 torebek srebrnych, wartości 36.000 kor.

Z Polski i ze świata.

Z CHRZEŚC. RUCHU ROBOTNICZEGO. Z Białej piszą do nas: Organizacya chrześcijańskich kooperatyw robotniczych zaczyna coraz lepiej się rozwijać. We wtorek odbył się w Białej zjazd delegatów konsumów robotniczych chrześcijańskich z okręgu bielsko-bialskiego, przy udziale około 30 delegatów. Przewodniczył obradom ks. Dr Mączyński. Po referatach sekr. gen. organizacyi p. Puchalki i red. Horowicza, uchwalono podjąć energiczną akcyę, celem zorganizowania szeregu nowych placówek, oraz utworzono okręgowy Związek konsumów z siedzibą w Białej.

Po konferencyi odbyło się w Domu katolickim tłumne zgromadzenie robotników organizacyi chrześcijańskich, na którem delegaci krakowscy omawiali bieżące sprawy społeczne i organizacyjne.

Socyaliści tutejsi tracą coraz bardziej grunt pod nogami. Ratować się starają przez wywieranie terroru na robotnikach chrześcijańskich, zmuszając do składania wysokich opłat na budujący się Dom robotniczy socyalistyczny i pozbawiając pracy robotników, jeśli nie chcą przystępować do ich Związków. Przed kilku dniami wyrzucili z pracy jedną z robotnic tylko za to, że nie chciała złożyć tygodniowego haraczu w kwocie 10 kor. na podatek partyjny. Urządzono na nią brutalny napad. Sekretaryat organizacyi chrześcijańskich zażądał wdrożenia kroków sądowych przeciw gwałcicielom.

PAROWOZY DLA POLSKI. Inż. Kruszyński, który jeździł do Ameryki odbierać parowozy, zamówione przez Polskę w fabryce Baldwina w Filadelfii, powróciwszy do Warszawy, dał prasie następujące wyjaśnienie w tej sprawie: Rząd nasz zamówił 150 parowozów towarowych typu Pershinga (jakie budowane były dla potrzeb wojennych na froncie francuskim). Cechą charakterystyczną tych parowozów jest to, że niektóre ich części budowane są w sposób mało praktykowany w Europie. Dotychczas przybyło do Gdańska 12 tych parowozów; są one obecnie montowane. Nadto podjeżdża już do Gdańska 40 dalszych parowozów (po 20 na 2 okrętach), 55 było gotowych w początkach lutego. Reszta jest już prawdopodobnie gotowa. Okręty, które mają parowozy te przewieźć do Gdańska, są już zamówione.

ŚMIERTELNY SKOK Z POCIĄGU. W okolicy Mościsk wyskoczył onegdaj z pociągu, zdążającego na wschód, komisarz Stanisław Żuk, który, minąwszy stacyę, chciał w ten sposób zyskać na czasie. Skutkiem skoku doznał Żuk złamania podstawy czaszki i nie odzyskawszy przytomności, zmarł wkrótce.

SZWAJCARYA A WOJNA ŚWIATOWA. Wedle ogłoszonych obecnie danych urzędowych, koszta mobilizacyi armii szwajcarskiej podczas trwania wojny światowej wyniosły okrągło 2.236.000.000 franków. W jej początkach, t. j. w miesiącu sierpniu 1914 roku, gdy sytuacya wojenna nie była jeszcze wyjaśniona, musiała Szwajcarya zmobilizować wcale pokaźną armię dla ewentualnej obrony swej neutralności. Dnia 31 sierpnia tegoż roku było zmobilizowanych: 8061 oficerów, 209.489 podoficerów i szeregowców, oraz 44.695 koni. Następnie stan armii czynnej zmniejszono. Nie wynosił on jednak nigdy mniej, niż 90.000 ludzi, a w kwietniu 1917 r. podniósł się do 103.000 ludzi.

Zawiadomienia i komunikaty.

WIECZÓR KU UCZCZENIU NACZELNIKA PAŃSTWA. Dnia 21 b. m. urządza Stow. b. legionistów z r. 1914—1918, Instytut muz., oraz szkoła dram. K. Gabryelskiego w salach Inst. muz., ul. św. Anny 2, II p., o godz. 7 wieczór uroczysty wieczór ku uczczeniu dnia imienin Naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego. Dochód przeznaczony na cele Stow. b. Leg. polskich.

Z TOW. FILOZOFICZNEGO W KRAKOWIE. Posiedzenie sekcyi tomistycznej (przekład i objaśnienie „De veritate“ św. Tomasza z Akwinu) pod kierunkiem ks. Feliksa Hortyńskiego T. J., odbędzie się w sobotę 13 b. m. o godz. pół do 7 w sali seminaryum filozoficznego (ul. św. Anny 12, parter).

ODCZYTY. Odczyt Dra Wład. Szafera, prof. U. J., p. t. „Ochrona przyrody“ urządza sekcya geograf. Ogniska nauczycielskiego w Collegium minus, ul. Gołębia 11, II p., w sobotę 13 b. m. o godz. 6.

W sobotę dnia 13 b. m. o godz. 5 odbędzie się w Czytelni Kat. Związku Polek, Szczepańska 5, odczyt p. Józefy Fisherowej p. t. „Kobieta w powieściach Orzeszkowej“.

Z I KOŁA T. S. L. Skarbonki obnośne, z których dochód przeznaczony na szkoły kresowe, przyniosły w roku 1919 K 17.588; z kwoty tej zebrał weteran z 63 roku Jan Wottowicz, K 10.658, a kursor Antoni Rybka K 6960. Ogółem do puszek zebrał zarząd I Koła na cele szkół kresowych po koniec r. 1919 K 155.653 74 h.

NA FUNDUSZ OBRONY KRESÓW ZACHODNICH. W dniu 10 i 11 b. m., z okazyi zatwierdzenia cenników w biurze referenta, p. Dobrowolskiego, właściciele restauracyi i kawiarń złożyli na cele Komitetu plebiscytowego przeszło 2500 kor.

ZBIÓRKA NA ŚWIĘCONE DLA ŻOŁNIERZY W POLU. Panie, które objęły stoliki do zbiórki w niedzielę 14 b. m., są proszone, aby zgłosiły się po puszki i odznaki w sobotę 13 b. m. od 4—7 po poł. do „Straży Polskiej“, Rynek 6, II p.

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW RESURSY URZĘDNICZEJ W KRAKOWIE odbędzie się w dniu 27 marca 1920 o godzinie 6, a w braku kompletu o godzinie 7 wieczór, w lokalu Resursy, celem zadecydowania w sprawie podwyższenia wkładek i zmiany statutu. 915

DOSTAWA WAGONÓW. Oddział małopolski min. przemysłu i handlu zawiadamia sfery interesowane, że objął agendy inspektoratu przemysłowego w sprawie wydawania zleceń na dostawę wagonów, służących celom przemysłowym.

NEKROLOGIA.

Za spokój duszy ś. p. **Stefana Augustyńskiego**, absolwenta praw na Uniw. Jagiell., zmarłego w Sanoku dnia 21 lutego b. r., odbędzie się w sobotę dnia 13-go marca o godzinie 9 rano w kościele akademickim św. Anny **żałobne nabożeństwo**, na które Panów Profesorów, Kolegów i Znajomych Zmarłego zaprasza Grono Przyjaciół. 913

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: Dziś melodyjna operetka Lehara „Ewa“, jutro „Madame Sans-Gene“ z p. Wasilewskim, artystą miej. teatru im. Słowackiego, w roli Napoleona, w niedzielę zaś drugi występ znakomitego artysty opery warszawskiej, Ignacego Dygasa, w najświetniejszej partyi tego niezrównanego śpiewaka „Opowieściach Hoffmana“. Olbrzymie zainteresowanie tym występem widać w wzmożonym popycie na bilety, które już sprzedaje kasa teatralna.

Z TEATRU „BAGATELA“ komunikują: „Brat marnotrawny“, którego premiera dzisiaj, powtórzony będzie w sobotę i poniedziałek. „Gra serc“ wypełni salę na niedzielnym wieczorze.

NIEDZIELNY KONCERT SYMFONICZNY W „BAGATELI“. W wykonaniu symfoników krakowskich usłyszymy Mendelssohna uwerturę z „Groty Fingala“, Symfonię a-dur i koncert skrzypcowy e-moll. Solistą będzie prof. Syrewicz.

DZIECI DLA DZIECI. Sobotnią popołudniówkę w „Bagateli“ wypełnią głównie produkcye dziecinne. Atrakcyą będą występy małego Dziunia i Lusi Świerczków, którzy w barwnych strojach odegrają parę fragmentów ze „Słowiczka“ i „Wiesława“.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Piątek 12 b. m.: „Lilla Weneda“ J. Słowackiego.
Sobota 13 b. m.: „Ponad śnieg“ S. Żeromskiego.
Niedziela 14 b. m.: Po poł. Polityka“ Perzyńskiego; wieczorem „Lilla Weneda“ J. Słowackiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Piątek 12 b. m.: „Ewa“.
Sobota 13 b. m.: Po poł. dla młodzieży szkolnej „Śluby panieńskie“, wiecz. „Madame Sans-Gene“.
Niedziela 14 b. m.: Po poł. Białe fartuszki“; wieczorem „Opowieści Hoffmana“.

Repertuar „Bagateli“.

Piątek 12 b. m.: „Brat marnotrawny“ (nowość).
Sobota 13 b. m.: Po poł. Przedstawienie dla dzieci.

Repertuar teatru „Nowości“.

Piątek 12 b. m.: „Manewry jesienne“.
Sobota 13 b. m.: „Manewry jesienne“.
Niedziela 14 b. m.: Po poł. „Cnotliwa Zuzanna“, wieczorem „Targ na dziewczęta“.

Teatr miejski im. Juliusza Słowackiego.

„Ponad śnieg“ — dramat w trzech aktach Stefana Żeromskiego.

„Asperges me, Domine, hyssopo, et mundabor: lavabis me, et super nivem dealbabor. Miserere mei...“ Oto symboliczny podkład dramatu, którego materyalne podwaliny stanowi walka o posiadanie kobiety i wynikająca z niej zbrodnia i walka o posiadanie ziemi, prowadząca do społecznego kataklizmu bolszewii.

Autor „Dumy o hetmanie“, której rytm marsowy jest jakby echem dawnych czynów rycerskich, w gorączce tworzenia rzeczy, wiążących się z zagadnieniami doby obecnej, dał nam — mówiąc poprostu — niemal bombę teatralną, jakiej nie powstydziłaby się Zapolska, w okresie Sybiru n. b. Główne motywy sztuki tej mają ogromną siłę eksplozyjną w zetknięciu z kulisami. Oto młodzieniec, starej, szlacheckiej, na kresach osiadłej rodziny potomek, Wincenty Rudomski, któremu nie śmiały przejść przez wargi słowa protestu przeciw samowładczemu postanowieniu matki, co i jego samego i jego ukochaną przez niego kuzynkę, Irenę, nie po ich woli swata, ten maminczyn synaczek, popełnia zbrodnię okropną. W godzinie grozy powodzi podnosi upusty w stawach, ażeby zalać jadącego wąwozem narzeczonego Ireny, zdążającego na ślub swój jutrzejszy. Wiko Rudomski, matczynych fartuchów trzymający się szczeniak, zamordował kilkoro ludzi. Matka, jak patryarcha biblijny, rzuca na syna przekleństwo: „oby ci te nogi, któremi poszedłeś do stawideł na grobli, połamało i odjęło, oby ci połamało i odjęło ręce, oby ci zniszczyło ten język, którym ośmieliłeś się przeczyć moim rozkazom, którym mnie oskarżasz... Tak zawiązał Żeromski swój dramat.

Ten akt pierwszy ma swoją wewnętrzną grozę. Bije ona od tradycyi rodu, który przed szeregiem pokoleń posiadł orężnie ten błotny czarnoziem łużański. Taką, jak pani Antonina Rudomska, musieli być ci wszyscy, którzy wydawali rozkazy pod dachem tego starego, prastarego dworu, rodzinie i rolnej czeladzi. Despotyzm swój domowy opierali na poczuciu przyrodzonego prawa do tej ziemi, która ich żywiła i przyjmowała na wieczny spoczynek. Nie widzieli tylko, że ona i innych jeszcze żywi i do łona swojego przyjmuje. Pot, co kroplami wsiąkał w ziemię tę, nie szedł na rachunek tych, którzy się nim rosili w znoju codziennym. Rudomscy nie przeczuwali nawet, że kiedyś otworzą się źródliska nienawiści ludzkiej i przerwą groble przepisów prawnych, jak te wody wiosennych roztopów stawidła. Jakże mieli to przeczuwać, kiedy tu oto serce matczyne nie przeczuwało instynktem miłości jedynaczka ku pupilce. Poza tym filozoficznym poglądem na przyczyny tych zjawisk, wypływającym z zasad filozofii natury, której Żeromski zdaje się tu być wyznawcą, nie omieszkał Żeromski obciążyć pani Rudomskiej pewnymi grzechami, które w dość dwuznacznem świetle przedstawiają stosunek jej do spraw majątkowych pupilki. Czy mamy tu do czynienia z wypadkiem szczególnym, czy z zasadą dziedziczną?

Koniec aktu pierwszego odbył się na szczytach patosu teatralnego. Irena zasłoniła sobą, przeklętego przez matkę, Wika. Poszła za nim, ażeby go prowadzić, karmić go i mówić za niego, jeżeliby przekleństwo matczyne miało się spełnić. Pobrali się ci młodzi wygnańcy ze stron rodzinnych. Żeromski skojarzył ich ślubem. Dwa lata już upłynęło od niego. Wiko jest urzędniczyną bankowym w małem mieście. Ma bardzo skromne dochody i ciężkie wyrzuty sumienia z powodu czynu, który przygniata jego sumienie. Jest to stanowczo za mało dla kobiety, takiej jak Irena. Wykręcone obcasy u trzewików niepokoją ją bardziej od stanu psychicznego Wika. Cała płytkość jej natury oportunistycznej ujawniła się. Żąda natarczywie poprawy położenia materyalnego, choćby kosztem poniżenia się męża przed matką, która przecież i ją także pokrzywdziła. Wypadki jednak biegną szybko po sobie. Ogłoszono właśnie pobór do wojska. Wiko będzie musiał zaciągnąć się do szeregów. A o los Ireny zaczyna troszczyć się już „ten trzeci“, przyczajony w postaci przyjaciela Wika, adwokat Światobor, rozsnuwający przed Ireną obrazy zbytku, jakim ją otoczy w Petersburgu. I po formalnej obronie ze strony Ireny traci ją Wiko, ją okupioną straszną zbrodnią.

Akt ten to jakby wyjątek z pospolitej sztuki mieszczańskiej. Zalatuje tu niemal woń skromnej kuchni, woń, w jakiej sterylizuje się wszelki polot ducha, mówi się tu prawie wyłącznie o prozie życia. Ale wewnętrzny proces myśli dramatycznej rozwija się dalej. Przypadkiem zjawił się młynarz łużański Joachim, wiedzący o zbrodni „panycza“. W duchu pomstuje ciągle na niego za śmierć dziewczyny wiejskiej, Sonki, która wtedy, gdy on podniósł zastawy na wodach tatarak cięła. Nie chce przyjąć gościny w domu Wika. Wspomina tylko o pokutnych pracach i wotach jego matki i pyta o losy panycza. Wiko jakby się wyrwał ze szponów sumienia i uświadamia sobie całe swoje szczęście z Ireną. Z jakąś radosną dumą mówi Joachimowi, że jest szczęśliwy, bardzo szczęśliwy. Zamiast wyrazów zadowolenia usłyszał z ust młynarza wyrok, czy wezwanie do pokuty. „Pamiętasz, czem okupiłeś twe szczęście w miłości? Czy znasz okropność śmierci tych, których pomordowałeś?“ Zbrodnia i kara! Pokuta zmaże Wiko winy, ale Ireny nie odzyska. Stała się już własnością innego, który — jako mężczyzna — ma takie same prawo do niej, jak Wiko, a bierze ją wygodnie, niehonorowo, ale zdrowo, bez obciążania sumienia, tak, jak z jej wolą, mógł ją wziąć pan Olelkowicz.

Przypadek wojenny sprawił, że Wiko stracił nogę i rękę w bitwie z Niemcami. Jest już w mundurze polskim. Przy pomocy Joachima i przeznaczonej mu niegdyś przez matkę na żonę, panny Heleny, dostaje się z trudem do domu w Łuży. Dwór opustoszał, matka na folwarku ukrywa się przed rozwydrzoną już, wskutek agitacyi bolszewickiej, czernią chłopską. W kalectwie syna widzi spełnienie się rzuconego nań przekleństwa. Wiko przeszedł już ewolucyę pojęć socyalnych. Jako prawy spadkobierca Łuży chce się wyrzec ojcowizny na korzyść tych, co właśnie przychodzą po odbiór ziemi z rąk Rudomskich. Poglądy jego nie przekonały matki. Stara, ostatniemi przejściami znękana, dziedziczka postanawia do upadłego bronić prawa swojego i swojego rodu do ziemi. I ona nie cofnie się przed zbrodnią. Trupem kładzie oficera bolszewickiego, który uważał ją za szaloną, kiedy — jako drugi hrabia Henryk na Okopach św. Trójcy — rzuciła się przeciw fali, idącej od dołu ludzkości. Zbrodnią tą, popełnioną w obronie swojego stanu posiadania, w obronie fanatycznej miłości do ziemi i ona otwiera śluzę na grobli, przez którą wdziera się powódź nienawiści stanowej i zalewa ją, syna i Helenę.

Wiko przyjął udział w wojnie i kalectwo, chociaż dzielił je z milionami i setkami tysięcy, jako pokutę za winę swą wielką. Mógł tak interpretować to do chwili, kiedy z żołnierza carskiego stał się oficerem wojsk polskich. Ale po niej — nie. Wogóle jest w tej postaci cały szereg załamań się psychologicznych, które robią z niej zagadkowy charakter. W zbudowaniu jego nie był Żeromski dość objektywnym. Między Wikiem z pierwszego aktu, a Wincentym kaleką z trzeciego mieści się cały Żeromski. I on to raczej mówi, niż jego bohater, piękne słowa o Polsce, on wyrzeka się ziemi, chowając dla siebie tylko wspomnienie rodzinnego dworu, on wreszcie symbolicznie „ponad śnieg“ wybiela słowami liturgicznego obrządku, zamierający, lecz na zmartwychwstanie czekający ideał rycerskich pokoleń. To pod pokrywą nierównej na powierzchni artystycznego opracowania, jaskrawej w efekcie teatralnym sztuki Żeromskiego, daje się wyczuć.

Świetne są przedstawienia dramatu Żeromskiego w teatrze krakowskim. Pani Stanisława Wysocka jakaż ma dostojność i styl pański w roli pani Rudomskiej, zwłaszcza w akcie pierwszym, gdzie każdem skinieniem głowy i ręki osiąga pełny wyraz artystyczny. Pani Pancewiczowa stworzyła nową, bardzo jędrną, jednolitą, do gruntu przemyślaną rolę, jako Irena Tycharska. Ele-

ment bardziej liryczny reprezentowała p. Z. Białkowska. Szkoda, że mało białoruskiego akcentu miał w mowie p. Szymborski, jako młynarz Joachim; zresztą rola to zaiste pierwszoplanowa w aktorskiem ujęciu. Wrodzona dystynkcya p. Włodzimierza Ziembińskiego nadała postaci Wika ton bardzo dobry. Reżyserya stanęła na wysokości zadania pod każdym względem. Zakulisowe efekty i sceny zbiorowe były dobrze przygotowane. Dekoracya wnętrza staropolskiego dworu wywołała właściwy nastrój. P. Zygmunt Wierciak odniósł w niej sukces prawdziwy. **Zdz. Jach.**

Walka z lichwą w letniskach.

Wczesna wiosna i trudności aprowizacyjne w miastach wzmogły popyt na mieszkania w letniskach. Zakłady klimatyczne wynajęły już przeważnie mieszkania, gdyż zakorzenił się zwyczaj zadatkowania mieszkań w jesieni przy odjeździe. W Rabce przeważną część will wynajęto pod pensyonaty, których ilość rośnie z każdym sezonem. Z nich jednak korzystać mogą tylko rodziny, nieliczące się z olbrzymiemi kosztami. Już teraz w Zakopanem pokój z marnem utrzymaniem kosztuje 100 koron od osoby, nie licząc najrozmaitszych dodatków. Ażeby walka z lichwą mogła być skuteczną, musi ministerstwo aprowizacyi bezzwłocznie zarządzić przydziały środków żywności dla letnisk. O tem, że da się przeprowadzić konsekwentnie zarządzenia, jako klasyczny wzór posłużyć może Rabka, gdzie w zeszłym sezonie, dzięki energicznej pracy miejscowego Komitetu walki z lichwą, przy odpowiedniej aprowizacyi stosunki były znośne, ceny wszystkich artykułów ustalono, nie wyłączając mieszkań prywatnych i pensyonatów, piekarń i rzeźni, dostaw jarzyn i owoców.

Dzisiaj, gdy władze nie czuwają, góral rabczański już przygotowuje się do rozpoczęcia paska, a za mieszkanie, które w roku zeszłym kosztowało 3.000 kor., żąda 14.000.—, dalej zastrzega przymus pobierania nabiału i drzewa opałowego po paskarskich cenach, słowem przygotowuje się do rabunku, któremu należy bezzwłocznie przeszkodzić, jeżeli chora dziatwa sfer urzędniczych nie ma być pozbawioną leczenia w zdrojach rabczańskich.

Niech więc zeszłoroczne wysiłki państwa nie pójdą na marne. Zależeć to będzie w pierwszym rzędzie od ministerstwa aprowizacyi, od kierownika ekspozytury Wydziału aprowizacyjnego radcy Lewickiego i naczelnika p. Kościńskiego, przy współdziałaniu starosty myślenickiego p. Kudelskiego i kierownika Urzędu walki z lichwą radcy Gortnera. Po załatwieniu sprawy aprowizacyi wysłać należy organa kontrolne, które powinny być wyposażone w pełnomocnictwa Urzędu walki z lichwą, jak niemniej starostwa powinny wydelegować komisarzy, w drodze administracyjnej tępiących nadużycia. Do pomocy powinien także stanąć czynnik obywatelski. Komitet miejscowy, aparat, ułatwiający walkę, obznajmiony ze stosunkami miejscowymi.

Wiadomości polityczne.

— Wobec zapowiedzianej wizyty marszałka Focha w Warszawie, korespondent „Matin'a" poprosił szefa francuskiej misyi wojskowej, gen. Henry'a, o informacye w sprawie armii polskiej. Generał przypomniał, że Polska tworzyła swą armię w ciągu ustawicznych walk, które toczą się dotąd. Przed rokiem miała Polska 40.000 żołnierza, dzisiaj zaś może się poszczycić 24 dywizyami (w tem 5 dywizyi Hallera). Zdaniem generała francuskiego armia polska jest obecnie największą zmobilizowaną armią w Europie.

— Wszystkie kontrrewolucyjne rządy rosyjskie, jak donosi paryski „Temps", wysłały do Paryża swych delegatów, którzy dn. 1 marca wręczyli przedstawicielom państw koalicyi energiczny protest przeciwko zamiarowi rokowań z bolszewikami. Autorowie noty wychodzą z tego założenia, iż jedno ustępstwo, uczynione rządowi sowietów, pociągnie za sobą łańcuch innych koncesyi i w rezultacie doprowadzi do faktycznego uznania tego nieprawowitego rządu. Bez względu na decyzyę mocarstw naród rosyjski nigdy nie uzna panowania bolszewików, opartego na negacyi wolności i zasadniczych praw obywatela, podobnie, jak nie przyjmie żadną miarą narzuconych traktatów. Podpisani: ks. Lwow, pp. Winawer, Konowałow, Sawinkow, Kiedrin, Rodiczew, Smirnow, Adżemow, Rostowcew, bar. Nolde, Mietalnikow, Gronskij, Lianozow, Rat'kow-Rożnow, Milukow i Nabokow.

— Memorandum ekonomiczne konferencyi pokojowej, ogłoszono wczoraj w Paryżu. Zestawia ono na wstępie ceny obecne z cenami z roku 1913 i omawia doniosłość sanacyi stosunków ekonomicznych.

Paragrafy memorandum, dotyczące pokoju, twierdzą, że pokój zupełny nie jest jeszcze osiągnięty. Rosya posiada półtora miliona ludzi pod bronią. Wiele krajów nowo utworzonych albo powiększonych organizuje armie. W Polsce, Rumunii oraz państwach utworzonych z dawnej monarchii austryackiej, conajmniej jeden milion ludzi jest jeszcze w szeregach. Najpotężniejszym środkiem odbudowy Europy jest demobilizacya we wszystkich państwach. Paragraf, dotyczący zmniejszenia produkcyi, głosi, iż wszystkie ludy winny wszelkiemi siłami swojemi współdziałać w odbudowie ogólnego życia ekonomicznego Europy. Paragraf, omawiający sprawy monetarne, wzywa rządy europejskie do zaprzestania dalszej emisyi monet papierowych. Paragraf dotyczący zmniejszenia wydatków publicznych, zawiera wezwanie do oszczędności. Paragraf, omawiający trudności kredytowe, twierdzi, że konferencya uznaje konieczność ciągłej współpracy i narad międzysojuszniczych w sprawach aprowizacyjnych, oraz rozdziału artykułów pierwszej potrzeby.

Konferencya uznaje szczególniejsze prawo Francyi do odbudowy i uważa za niezbędne ustalenie w najszybszym czasie ogólnej sumy odszkodowania, którą mają wypłacić Niemcy.

— Z Paryża donoszą, że mocarstwa sojusznicze będą obstawały wobec Turcyi przy tem, by okupacya Konstantynopola była rzeczywista. Mocarstwa domagać się będą prawa obsadzenia wojskiem pewnych ważnych punktów, oraz wykonywania kontroli nad całą komunikacyą. Ponadto domagać się będą usunięcia Mustafy Kemal Paszy ze stanowiska naczelnego wodza armii tureckiej.

Odezwa komisyi polsko-czeskiej.

Cieszyn. P. A. T. Na konferencyi polsko-czeskiej pod przewodnictwem Wintona uchwalono wydanie wspólnej odezwy do wszystkich mieszkańców. Odezwa wskazuje na ostatnie wydarzenia na Śląsku, poczem oświadcza, między innymi: Osoby aresztowane przez czynniki nieurzędowe, mają być natychmiast wypuszczone na wolność. Napaści, gwałty, rabunki i t. d. mają ustać. Polsko-czeskie komisye mają się zająć przeprowadzeniem przyjęcia do pracy wydalonych osób i zabezpieczeniem im bezpieczeństwa i swobody. Zapewnia się wszystkim wolność słowa, ruchu, zgromadzeń i wypowiedzenia się, przyczem wystosowuje się apel, aby unikać w słowie i piśmie momentów drażniących. Robotnicy mają podjąć pracę. Odezwę podpisali ze strony polskiej: Kunicki, Lizak, Papuga i Teller, ze strony czeskiej: Pelc, Brda, Głajcer i Videtic.

Bandy czeskie napadają wsie polskie.

Cieszyn. P. A. T. Wyciąg z protokołu. Dzisiejszej nocy zajechała dwoma ciężarowymi samochodami bojówka czeska do Błędowic, stamtąd udano się pieszo do sąsiednich wsi Żywocic. Między godziną 1 a 3 po północy dwóch ludzi z gminnej straży obywatelskiej w Żywocicach zauważyło bandę czeską, złożoną z około 20 ludzi, idącą od strony Błędowic. Banda owa informowała się u strażników, czy to jest wieś Żywocice. Strażnicy zawiadomili mieszkańców o zjawieniu się we wsi podejrzanych ludzi. W chwilę potem trzech mieszkańców Żywocic natknęło na bandę, która krzyknąwszy: kto idzie i nie czekając odpowiedzi, dała salwę do tych ludzi. Jeden z nich, nazwiskiem Folwarczny, ciężko ranny, zmarł w ciągu trzech godzin. Dwóch innych leży rannych w szpitalu. Po dokonaniu tej zbrodni banda oddaliła się w niewiadomym kierunku.

SZKOŁY POLSKIE ZAMKNIĘTE.

Cieszyn. P. A. T. Wszystkie szkoły polskie w Zagłębiu ostrawskiem po stronie śląskiej są zamknięte. Nauczycielstwo musiało uciekać, ponieważ bojówka czeska zagroziła mu śmiercią.

Przeciw okupacyi czeskiej Spiszu i Orawy

Nowy Targ. P. A. T. „Gazeta Podhalańska" na podstawie licznych skarg ludności spiskiej i orawskiej pisze: Podczas gdy wszystkie polskie obszary, poddane plebiscytowi, obsadziły już wojska koalicyjne, jedynie Spisz i Orawa dotąd znajdują się pod wyłączną czeską okupacyą. Wywołuje to zrozumiałe wzburzenie wśród miejscowej ludności, która z trudem daje się powstrzymać od energicznych wystąpień. Nie ulega jednak wątpliwości, że ta dotychczasowa karność i posłuch dla umiarkowanych żywiołów rychło się skończy, tem bardziej, że ludność zaczyna tracić wiarę w możliwość plebiscytowego rozstrzygnięcia i bezstronność międzynarodowej komisyi, narażającą ją tem przewlekaniem na ciągłe czeskie gwałty. Czesi bowiem nie zmienili ani na chwilę swego postępowania.

Wszystkie te fakty wywołały na Orawie i Spiszu wielkie rozgoryczenie. Lud domaga się stanowczo natychmiastowego wymarszu czeskich wojsk, żandarmów i nasłanych urzędników.

PRÓŻNY PROTEST NIEMIECKI.

Bytom. P. A. T. W związku z wprowadzeniem dla Górnego Śląska przez komisyę międzysojuszniczą najwyższego sądu i sądu apelacyjnego i z uniezależnieniem terytoryum polskiego od niemieckich centralnych władz sądowych, założono ze strony niemieckiej protest, powołując się na to, że postanowienie takie nie jest zgodnem z brzmieniem traktatu wersalskiego.

PERTRAKTACYE FINLANDZKO-POLSKIE.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Polski" podaje: Wczoraj zakończone zostały pertraktacye w poszczególnych komisyach polsko-finlandzkich, politycznej, wojskowej i ekonomicznej. Sporządzone zostały odpowiednie protokoły.

Strajki.

Warszawa. (Telefonem). Wczoraj o godz. 7 rano wybuchł tu strajk w elektrowni i gazowni miejskiej, a około godz. 11 także w tramwajach miejskich. Powodem strajku jest uchwała związków zawodowych, które zagroziły strajkiem powszechnym, jeśli rząd nie wpłynie na zmianę stanowiska niektórych wielkich przedsiębiorstw metalowych w Warszawie, które nie mogły dojść do porozumienia ze strajkującymi metalowcami. Ponieważ zatarg metalowców z przedsiębiorcami nie został ukończony, rozpoczął się automatycznie strajk, który obok zakładów miejskich objął także poszczególne zakłady metalowe. Strajkiem kieruje właściwie partya komunistyczna, jednakże P. P. S. go popiera. Popieranie strajku przez P. P. S. aczkolwiek stronnictwo to oficyalnie z nim się nie łączy, jest wywołane tą okolicznością, iż socyaliści nie mają właściwie wpływu na strajkujących robotników.

Według pogłosek grozi także wybuch strajku na kolejach węzła warszawskiego. W tej sprawie prowadzone są narady.

W ministerstwie pracy w sprawie obecnej epidemii strajków oświadczają, że strajk kolejowy, który dotychczas ogarnął węzły: lubelski, chełmski, kielecki, krakowski, radomski i nowosądecki, obecnie trwa tylko w Krakowie, Lublinie i Nowym Sączu. W innych węzłach robotnicy powrócili już do pracy.

Warszawa. P. A. T. W sprawie strajku toczą się rokowania w ministerstwie pracy. Elektrownię zmilitaryzowano. Władze wojskowe nakazały robotnikom stawienie się do pracy o północy. Oporni będą podlegali sądowi wojennemu.

Ręka Trockiego!

Warszawa. (Telefonem). W tutejszych kołach politycznych słychać, iż obecna fala strajków, a w szczególności strajk kolejowy, wywołana została na znak, dany z Moskwy. Szerokie masy narodowo naogół usposobionych kolejarzy, nieznających istotnych sprężyn strajku, zostały w ten sposób użyte jako ślepe narzędzie w ręku Trockiego. Jak słychać, rząd ma w rękach dowody, stwierdzające powyższy stan rzeczy.

Protest polskiego Związku kolejarzy.

Warszawa. P. A. T. Zarząd Główny Polskiego Związku kolejarzy rozesłał następującą depeszę do wszystkich kolejarzy polskich, do marszałka Sejmu, ministerstwa kolei, prezydyum Rady ministrów, ministerstwa spraw wojskowych, spraw wewnętrznych, zagranicznych, aprowizacyi, prezesów wszystkich dyrekcyi kolejowych, oraz zarządów okręgowych polskich związków kolejarzy:

Po zwycięstwie naszej armii pod Mozyrzem i Kalenkowiczami, jakby na skinienie palca czarnej ręki wybuchają częściowe strajki kolejowe pod pozorem trudnej aprowizacyi, odebrania prawa jazdy za ulgowymi biletami i t. p. Są to tylko pozory. Strajki te mają czyste podłoże polityczne, celem sparaliżowania naszego zwycięstwa nad bandami żydowsko-bolszewickiemi. Rozkazy Berlina i Wiednia wrogie żywioły komunistyczne chcą wywołać w Polsce w całej pełni, zamęt i pożar wzniecić wszędzie, co jest marzeniem naszych wrogów zewnętrznych i wewnętrznych.

Apelując do sumienia wszystkich kolejarzy, rozkazujemy członkom Polskiego Związku kolejowców pracować intensywnie i sumiennie, zagłuszać zakusy agitatorów i podżegaczy strajkowych, piętnując ich wobec władz, jako zdrajców ojczyzny. Nie gubcie Polski! Poprawa bytu będzie osiągnięta drogą ewolucyi, a miast zbrodniczych czynów strajkowych i rewolucyi bolszewickiej pamiętajcie, żeście Polakami!

Podpisani: Prezes Lecki, wiceprezes Nowakowski.

CZESKI CHARGE D'AFFAIRES W WARSZAWIE.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro prasowe donosi: Radca legacyjny drugiej klasy, Władimir Radimsky, delegat czesko-słowackiej republiki w Warszawie, został mianowany charge d'affaires ad interim przy rządzie polskim.

Polacy nad Dnieprem.

Warszawa. P. A. T. „Gazeta Poranna" donosi: Bolszewicka „Prawda" potwierdzając utratę Mozyrza i Kolenkowicz, stwierdza otwarcie, że jest to dla bolszewizmu cios olbrzymi, który zagraża rozwaleniem całego frontu. „Prawda" utrzymuje, że oddziały polskie mają stać w oddaleniu 2 wiorst od Dniepru. Utrata Mozyrza grozi utratą całej Ukrainy. Przerażenie, które przebija się z powodu klęski na łamach głównego organu partyi komunistycznej, tłómaczy gwałtowne i natarczywe domaganie się Cziczerina i Rakowskiego o zawarcie pokoju z Polską.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 11 b. m.

Na całym froncie wschodnim poważniejsze akcye bojowe ustały. Na odcinku Łatyczowa zaatakowali bolszewicy nasze placówki. Po dłuższej walce został atak odparty.

Z komisyj sejmowych.

Warszawa. P. A. T. Komisya prawnicza odbyła zebranie, na którem po dyskusyi nad projektem ustawy o przywróceniu praw skazanym, przyjęto za zasadę, że ustawa ma objąć wyłącznie skazanych za przestępstwa polityczne i wojskowe, dokonane w ciągu ostatnich lat trzydziestu, t. j. od roku 1890.

Komisya konstytucyjna odbyła zebranie, na którem p. ks. Lutosławski zapytał rząd, dlaczego nie wykonano, stosownie do uchwały sejmowej, wyborów na Wschodzie i dlaczego rząd, skoro nie mógł uchwały wykonać, nie zwrócił się do Sejmu o upoważnienie. Prezydent ministrów odpowiedział, że zarówno względy rzeczowe, jak techniczne uniemożliwiły wykonanie uchwały, a wpłynęła również na to zasadniczo decyzya przygotowania się do rokowań pokojowych.

Komisya morska odbyła zebranie, na którem rząd na interpelacyę p. Rajoy zawiadomił, że przepustki dla ludności polskiej do Gdańska i gdańskiej do Polski mają być skasowane. Komisya omawiała sprawę przyspieszenia bezpłatnego oddania części taboru rzecznego systemu Odry na rzecz Polski, zgodnie z traktatem wersalskim. Dyrektor Wydziału ekonomicznego, szef sekcyi Olszowski, zdawał sprawę z układów z przedstawicielami Niemiec i wolnego miasta Gdańska, oraz terenów plebiscytowych, co do tymczasowego uregulowania stosunków komunikacyjnych, handlowych, pocztowych i t. d. P. de Rosset poruszył sprawę instytutu oceanologicznego, którą rząd przekazał Ministerstwu oświaty. Wobec szybkości, z jaką instytut należałoby wprowadzić w życie i przystosować jego znaczenie do celów rybackich i marynarki, uchwalono zaproponować rządowi powierzenie tej sprawy departamentowi morskiemu Ministerstwa spraw wojskowych. Podniesiono kwestyę zorganizowania ujednostajnionej gospodarki dla ofiar pieniężnych, czynionych przez rozmaite instytucye i osoby na rzecz marynarki i związanych z nią zadań.

Komisya zagraniczna odbyła zebranie, na którem p. Buszczyński przedstawił zabiegi generalnego konsulatu w Nowym Jorku o ułatwienie reemigracyi, przejazdu, przesyłek pieniężnych, ulg celnych, przesyłek pakunków, oraz uwolnienia Polaków amerykańskich od płacenia najwyższej skali podatkowej, które to zabiegi wydały rezultat pomyślny. P. Babiński uzupełnił sprawozdanie, że rozpoczęło się już posyłanie paczek zapomocą poczty. P. ks. Lutosławski wyraził konieczność skoncentrowania akcyi rządowej w jednym urzędzie. Ze względu na wyjaśnienia, dane przez rząd, rezolucye na wniosek p. Raczkowskiego, przyjęte w dniu 8 marca, uchwalono w brzmieniu następującem: 1) Sejm wzywa rząd, aby cały ruch reemigracyjny i przewozowy z Ameryki skierować wyłącznie i bezpośrednio na Gdańsk, z wykluczeniem obcych portów, zwłaszcza poza bałtyckich. 2) Sejm wzywa rząd, aby niezwłocznie podjął staranie o utworzenie polskiej floty transatlantyckiej. 3) Sejm wzywa rząd, aby jak najspieszniej zorganizował samodzielny urząd reemigracyjny przy Ministerstwie spraw zagranicznych. 4) Sejm wzywa rząd, aby niezwłocznie wszedł w porozumienie z czynnikami francuskimi dla zabezpieczenia tymczasowego ruchu reemigracyjnego, kierującego się jeszcze na Francyę. 5) Sejm wzywa rząd, aby niezwłocznie wszedł w porozumienie z odpowiednimi czynnikami, tak rządu amerykańskiego, jak innymi, w celu zorganizowania przystępnie, tanio i prawidłowo komunikacyi pocztowej i zabezpieczenie emigrantów polskich z Ameryki przed stratą przy przesyłce pieniędzy, oraz przy odbiorze ubezpieczenia i innych należności amerykańskich. 6) Sejm wzywa ministra spraw zagranicznych, aby organizacyę konsulatu generalnego i sieci konsularnej w Ameryce, przerwaną niemal od przeszło pół roku, prowadził z największą energią. 7) Sejm wzywa rząd, aby stale dostarczał konsulatom w Ameryce szczegółowych informacyi o warunkach zakładania gospodarstw rolnych, względnie przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych w dzielnicach polskich. 8) Sejm wzywa rząd, aby w ciągu najbliższych tygodni ogłosił drukiem obszerne sprawozdanie o stanie reemigracyi, jej warunkach i o poczynaniach rządu w tej dziedzinie.

Komisya miejska robót publicznych i odbudowy kraju odbyły wspólne zebranie, na którem uchwalono szereg rezolucyi, dotyczących odbudowy miast i wsi, oraz wznoszenia budynków po miastach, celem zatrudnienia bezrobotnych.

STAN WOJENNY W WARSZTATACH KOLEJ. ROSYJSKICH.

Moskwa. P. A. T. Rozkaz dzienny sowietów z dnia 10 marca zapowiada wprowadzenie w warsztatach kolejowych stanu wojennego, celem wywarcia nacisku na opuszczających się w pracy robotników. Oporni, karani będą według praw wojennych.

MASSARYK A ROSYA SOWIECKA.

Praga. P. A. T. „Pravo Lidu" w ostatnim numerze omawia stosunek prezydenta Massaryka do Rosyi sowieckiej i konstatuje, że Massaryk odnosił się sympatycznie do propozycyi Cziczerina, dotyczącej zawarcia pokoju z Rosyą. Z ostatnich występów Massaryka wynika, że stosunek do Rosyi sowieckiej rozwija się normalnie i że pokój jest kwestyą najbliższych dni.

SIŁY ANGIELSKIE W KONSTANTYNOPOLU.

Kraków. P. A. T. Radio P. A. T. z Wiednia. „Biuro koresp." donosi z Londynu: Według doniesień dzienników, odpłynęła flota śródziemnomorska do Konstantynopola. „Petit Parisien" podaje, że rząd angielski zamierza wysłać do Konstantynopola 70.000 żołnierzy.

Wiadomości gospodarcze.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 11 marca 1920 r. L. 53.

	żądane	oferow.	transakc.
Waluty i dewizy:			
Marki niemieckie à 100 K	275·—	285·—	[illegible]
Ruble carskie po 100 rb.	275·—	285·—	280 —
" " 500	290·—	300·—	290·—
" duńskie	78·—	85·—	81, 82
Dolary amerykań.	215·—	225·—	—.—
Lei rumuńskie	305·—	320·—	—.—
Berlin	280·—	310·—	285 —
Praga	238·—	240·—	—.—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. z 1893	94·50	95·50	—.—
4% " " [illegible] z 1906	95·—	96·—	—.—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	96·50	97·50	—.—
4½% " " " 1914	99·50	100·50	—.—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1900	92·50	93·50	—.—
4% " " Lwowa	89·—	90·—	—.—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	102·50	103·50	—.—
4% "	[illegible]	101·—	—.—
4% " kolej.	99·50	100·50	—.—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	102·—	103·—	102·—
4% "	100·—	101·—	—.—
4½% " " Banku hipot.	102·—	103·—	—.—
4% " " " 60 l.	97·75	98·75	—.—
4½% " " Bku G. dla han. i prz.	98·50	99·50	—.—
5½% " " Gal. Ziem. Bku Kred.	98·50	99·50	—.—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	590·—	610·—	600·—
" Hipoteczny	740·—	—·—	—.—
" Gal. dla handlu i przemysłu	[illegible]	640·—	—.—
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	530·—	570·—	—.—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	230·—	—·—	—.—
Akcye Tow. handl. i przemysł.			
Polskie Tow. handlowe	430·—	470·—	440,460
Zieleniewski	1300·—	1350·—	1325 —
„Górka" fabryka cementu	1800·—	1850·—	1825·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	2025·—	2075·—	2050.—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	3000·—	3100 —	3050 —

NADESŁANE.

30 Artur Gruszecki.

BUJNE CHWASTY.

POWIEŚĆ.

— Nie wiedziałem, że panna Ludmiła jest tak dobrze wychowaną osobą i pochodzi z takiej rodziny, nie byłbym się tak gorszył, że rankami lubi się wylegiwać w cieplutkiem łóżeczku.

— A pan rządca skąd wie, że lubię? — zaśmiała się, patrząc filuternie na niego, sądziła bowiem, że jest kawalerem.

— Albeż nie widzę, że Jawdocha pilnuje udoju rano, nawet pan wie o tem.

— Pan? A ten skąd? — oburzyła się — sam wyleguje się do dziewiątej; cały dzień nic nie robi, tylko włóczy się za żoną i całują się przy ludziach bez żadnego wstydu, a człowiek cały dzień haruje i jeszcze wstaje przed świtem.

Pyłaby się może dłużej rozwodziła nad swemi pretensyami, lecz przerwał jej pisarz, śmiejąc się:

— A skąd to porządna panna wie o całusach? Czy widziała pani, jak i gdzie on ją całuje?

— Z pana Romualda zbereźnik — usiłowała się zaczerwienić — wszystkim przecież wiadomo, jak mąż żonę całuje.

— A ja nie wiem — przekomarzał się pisarz — może mi panna Ludmiła pokaże, jak się to robi? Będę pilnym uczniem i powtórzę lekcyę — śmiał się.

— Ja tego nieuczona — odcięła się — ale niech pan Romuald spyta Rejzi, ona dobrze to umie.

Zaczerwienił się pisarz, rzucił podejrzliwem okiem na rządcę i rzekł kwaśno:

— Ja nie miał nadziei, że usteczka panny Ludmiły mogą powtarzać głupie plotki.

— Ho, ho, ale to one głupie — kiedy pan się tak indyczysz.

— Gdzież ta Rejzia?

— Głupstwa! Babskie wymysły! — zawołał gniewnie pisarz.

— Babskie?! — powiedziała obrażona klucznica — niby to wróble na dachu nie ćwirkają, że pan umizga się do Rejzi Lipowerowej i przesiaduje u nich wieczorami. Wiele ludzie... wiedzą jeszcze więcej.

— A niech sobie wiedzą — rzekł gniewnie — że ja raz czy dwa razy jeździł do nich po [illegible], już gadania. Że też młody człowiek nie może się ruszyć, ażeby zaraz jęzory nie trąbiły o romansach.

— Któż to Lipower? — spytał rządca.

— Ma sklep kolonialny w miasteczku, ale dla pewnych gości — spojrzała drwiąco na chmurnego pisarza — ma wino, herbatę z arakiem, pierniczki i placuszki.

— Teraz rozumiem — rzekł rządca poważnie — dlaczego pan zwracał mi uwagę na częste wyjazdy pana pisarza do miasteczka.

— Co?! On mówił?! — zawołał pisarz — a czy ja się w niewolę zaprzedał? Czy to mi nie wolno jeździć, gdy ja swoje zrobił? A wszystkiego narobiły babskie plotki — spojrzał złem okiem na klucznicę, podejrzywając, że ona wygadała się z tem przed panią, a ta powiedziała mężowi.

— Czy to wszystko plotki — rzekła z godnością — tego jeszcze nie napisano.

— I co więcej? I co? — zawołał pisarz, nie zważając na słowa klucznicy — otóż to wdzięczność pańska! Jak ja tu sam został po wyjeździe Zaborka, nie dojadł ja, nie dospał, a pilnował pańskiego dobra, a teraz nawet to jemu źle, że tam czasem pojadę do miasteczka.

— Hm... trudno, służba wolność traci — powiedział z westchnieniem rządca — on pan, on właściciel i korzysta ze swego prawa.

— Jaki on tam pan! — zaśmiała się drwiąco klucznica — nasłuchała ja się o nim w Dyblinie, gdzie moja cioteczna jest za klucznicę, a przecież Świtalski to wuj naszej pani.

— I co? Co? — spytał zaciekawiony rządca, nawet pisarz przysunął się bliżej klucznicy, ażeby nie stracić słowa z jej ust.

— Połowa Oleszyna to jej, a on zakomił się na majątek. Przybłęda, gdzieś z końca świata, był oficyalistą czy dzierżawcą — mówiła z dziwną zawziętością. — Zawrócił jej głowę, ona, młoda, zadurzyła się w nim, ot głupie, niedoświadczone dziewczę. Cała jej rodzina, a to nie byle jaka, sprzeciwiała się, a ona uparła się. Postawiła na swojem, a ten teraz dmie się, sam nie wie jak chodzić, czego chcieć i panoszy się przed wami, ale my wiemy, kto on i co wart.

— No, no, nie daj Boże z Iwana pana — rzekł sentencyonalnie pisarz — zaraz precz wygnał Zaborka, który czternaście lat tu siedział. Klucznicę oddalił, a wszystko dlatego, że chce, ażeby ludzie zapomnieli, kim on był. Teraz do mnie się przyczepia, bo razem byłem z Zaborkiem, ale ja sam plunę na wszystko, alboż nie znajdę posady na kontraktach kijowskich?

— To się wie, można, a jakże — skinął głową rządca. — A jak to było za Zaborka?

— Święte życie — mówił pisarz z ożywieniem — sam gospodarował, nikt nie deptał po piętach. Robił, co chciał. Bywało, słota: już nie ruszy się, bo bał się reumatyzmu. Ciągnął pasyansa, albo grał w maryasza, aż wszystko zepsuł ten brodiaga.

— No, a jak z żydami? z kupcami?

— Niby to Świtalski sprzedawał, ale on wydawał i pewno dobrze mu się opłacali, bo zebrał grube grosze.

— Trafiła mu się gratka! — zaśmiała się klucznica — hej, żeby to mieć takie szczęście, bo słyszałam ile to ona masła, sera, indyków sprzedawała.

— Ano, bywa różnie na świecie, jednemu szydła golą, drugiemu brzytwy nie chcą — westchnął rządca — no, na nas czas — wstał z krzesła — a rano dopilnuj pan obroków.

Zwolna ta samorzutna energia, z jaką Kaletowicz wziął się do kontroli i poprawy stosunków folwarcznych, nie znalazłszy oparcia i zachęty u właściciela, słabła; bierny opór spotykany ze strony podwładnych, zniechęcił go do wprowadzenia reformy i on sam wszedł na wygodną, utartą kolej, którą dotychczas szło gospodarstwo w Oleszynie.

Jeśli on sam nie dba, rozumował Kaletowicz o Zgłobickim, dlaczego ja mam sobie rozbijać głowę? Jednak z przyzwyczajenia i z wrodzonego zamiłowania do gospodarstwa kontrolował czynności podwładnych, a gdy Zgłobicki zjawiał się na toku, co czynił każdego dnia, surowy głos Kaletowicza rozlegał się na toku i na każde zapytanie właściciela dawał dokładne odpowiedzi. Lecz już na następnej konferencyi nie rozwodził się ze skargami.

— Jakże sprawują się podwładni? Kontent pan z nich? — spytał Zgłobicki.

— W tem i owem z trudem naginają się do moich wymagań, ale naogół są lepsi, anżeli myślałem.

— A jak z nadużyciami w magazynie? w stodole?

— Zaprowadziłem ściślejszą kontrolę, kwitaryusze i nie wolno z toku nic wydawać bez kwitu.

— To dobrze, zbadam tę rzecz. A jak wydaje pszenica?

— Trudno wymiarkować z tej młockarni, chyba, że pan każe zmłócić cepami jedną kopę.

— Dobrze, zrób pan to. Konie wybrakowane pójdą na jarmark do Niemirowa. Poprowadzi Fedor dozorca i pisarz. Pan sam zostanie na gospodarstwie i zalecam panu gorąco pilnowanie dworu i kontrolowanie nocnego stróża.

— Słucham.

— Gdyby w czasie mej nieobecności przyjechał ten żyd, który kupił pszenicę, wolno mu postawić wiernika w czasie czyszczenia, ale nie wyda pan jemu ani puda beze mnie.

— Rozumiem... Chciałbym też prosić łaski pana względem umowy i pensyi.

Zgłobicki istotnie nie miał na razie pieniędzy i w tych dniach, przed jarmarkiem miał pojechać do cukrowni, ażeby zrobić umowę na plantacyę buraków i wziąć zaliczkę. Naturalnie, nie podobało mu się to przypomnienie rządcy i rzekł zimno:

— Jesteś pan u mnie niecały miesiąc... pomówię z panem, gdy wrócę z jarmarku.

— Słucham — skłonił się pokornie, chociaż wszystko w nim się burzyło na myśl, że zbliża się termin weksiu i żonie trzeba posłać do Kijowa na życie.

— Nie zapomnij, panie Kaletowicz, młócić pszenicę każdego dnia, o ile pogoda pozwoli i pilnować dworu i gospodarstwa.

Rządca wyszedł przygnębiony i smutny. Zaledwie drzwi zamknęły się za rządcą, weszła Zgłobicka, mówiąc:

— Widziałam pocztarka, czy są jakie listy do mnie?

— Jeszcze nie widziałem poczty — i już miał nacisnąć guzik dzwonka, gdy po dyskretnem zapukaniu wszedł służący, niosąc na tacy listy i gazety.

— Jest Janiu list do ciebie — podawał — zdaje się od wuja.

— Innego niema? — odebrała list

— Nie. Są tylko do mnie dwa, ale to w interesach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem H. Farka.